Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Czwartek 15 grudnia 1927 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok IV. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY. Nr. 286 (1035)

Białorusini a blok mniejszościowy.

W białoruskim kotle przedwyborczym zaczyna się wyjaśniać. Niektóre organizacje polityczne zajęły zupełnie wyraźne stanowisko jeśli nie co do programu pozytywnego, to przynajmniej negatywnego. Pozostałe swem zachowaniem się pozwalają już dziś przewidzieć, jakie zajmą stanowisko w okresie wyborczym.

Przedewszystkiem należy stwierdzić, że wszelkie wysiłki skonsolidowania całego ruchu politycznego białoruskiego w jeden blok wyborczy ostatecznie spełzły na niczem. Musimy stwierdzić istnienie kilku wrogich ugrupowań wyborczych zwalczających się wzajemnie.

Silne we wpływy na arenie sejmowej, lecz słabe co do popularności wśród szerokich mas włościańskich: *„Biełaruski Sielanski Sajuz"* Jaremicza i Rahuli i *„Biełaruskaja Christjanskaja Demokracja"* katolicka ks. Adama Stankiewicza i prawosławna sen. Bohdanowicza stworzyły wspólny blok wyborczy. Oddały się one pod komendę bloku mniejszości narodowych w Polsce, t. j. nanowo powołanej do życia 16.

Jeśli chodzi o organizację bardziej ugodową p. Franciszka Umiastowskiego, połączyła się ona ze stronnictwem krajowem *„Zjednoczenie"*, zajmując w ten sposób zupełnie inne stanowisko niż pozostałe partje białoruskie.

Z drugiej strony radykalne partie białoruskie t. j. b. *Hromada* i „Biełaruskaja Sielanskaja Partja" dr. J. Stankiewicza nie zdecydowały się wejść wspólnie z posłami Rahulą i Jaremiczem do jednego bloku. To wrogie stanowisko radykalnych partyj do bloku tłumaczy się przedewszystkiem taktyką napaści i połajanek, stosowanych przez zblokowane stronnictwa pod adresem p. Antoniego Łuckiewicza, cieszącego się wśród szerokich mas społeczeństwa białoruskiego zasłużoną sławą, a pozatem samym charakterem bloku, łączącego ugrupowania burżuazyjne t. zw. mniejszości narodowych w Polsce.

Dość, że niemożliwość zblokowania się organizacyj politycznych bardziej radykalnych była zbyt jasną i nic też dziwnego, że wszelkie wysiłki połączenia spełzły na niczem.

Z pozostałych białoruskich partyj politycznych nie wypowiedziały się jeszcze ostatecznie: radykalna b. *Hromada*, pomimo t. zw. likwidacji mająca i dziś największe wpływy na wsi i *„Biełaruskaja Sielanskaja Partja"*.

Stosunek do wyborów na Ziemiach Wschodnich może być dwojaki. Jeden—przeprowadzenie wyborów w płaszczyźnie walk o najżywotniejsze interesa narodowe danej mniejszości, pomijając zagadnienia przebudowy społecznej. Drugi—odsunięcie na plan dalszy zagadnienia narodowego, a wysunięcie na czoło momentów socjalno-społecznych.

Blok mniejszości narodowych w roku 1922 wyzyskał właśnie pierwszą płaszczyznę, ażeby zgrupować organizacje o zupełnie sprzecznych interesach społecznych i gospodarczych dla wspólnej walki narodowej z elementami polskiemi. Niema wątpliwości bowiem, że interes kapitalisty żydowskiego, lub niemieckiego fabrykanta w Łodzi jest djametralnie przeciwny interesom ubogiego, małorolnego lub bezrolnego chłopa białoruskiego lub ukraińskiego.

Co więcej, jeśli chodzi o interesa narodowe białoruskie, czy to w formie pracy kulturalno-oświatowej, czy gospodarczej, to i tu nie można porównywać mniejszości niemieckiej lub żydowskiej z białoruską. O ile bowiem dwie poprzednie mogą się zadowolić tolerancją Polski w stosunku do ich organizacyj narodowych, a w pierwszym rzędzie prywatnych szkół powszechnych i średnich, społeczeństwa białoruskie i ukraińskie są zbyt ubogie, by czynna pomoc materjalna państwa nie była momentem bardzo ważnym w rozwoju tych młodych organizmów narodowych. Stąd w wyniku blok z bogatymi mniejszościami niemiecką i żydowską skierowany wyraźnie przeciwko interesom polskiej większości, jest zjawiskiem niewygodnem i niekorzystnem dla ubogiego społeczeństwa białoruskiego.

Ponieważ płaszczyzna bloku mniejszościowego jest tą płaszczyzną walki z polskością, więc siłą rzeczy wywołuje antypolską politykę ugrupowań białoruskich, wchodzących w skład bloku. Stąd też największą kolubryną demagogji wyborczej bloku jest walka ze wszystkiem co polskie i odgradzanie się od jakichkolwiek stosunków ze wszystkiem co polskie. W rezultacie nacjonalistyczne grupy białoruskie wpadają w jednolity ton szowinizmu narodowego i nawoływań do walki już nie z rządem, ani państwem, ale poprostu z polskością.

Powstaje pytanie, czy leży w interesie narodu białoruskiego podjudzanie go do walki z polskością, a z drugiej strony zrażanie do siebie grup polskich, sympatyzujących z ruchem białoruskim?

Mamy wrażenie, że nie. Żadna polityka naprawdę rozumna nie pali mostów za sobą.

Dlatego też Białorusini prowadzący demagogiczną walkę z polskością, jako taką nie prowadzą polityki rozumnej, mogącej cośkolwiek przynieść narodowi białoruskiemu. Z drugiej strony uderza nas krótkowzroczność lub poprostu nieszczerość tych grup. Jeśli bowiem wysuwają one program walki w imię szowinistycznie pojmowanych ideałów narodowych białoruskich, to skąd ta sympatja, jaką kazują elementom żydowskim (przyjaźń białorusko-żydowska wygląda dość krotochwilnie!), a *głównie reakcyjnym elementom rosyjskim*.

Nie jest przecież tajemnicą, że gdyby nie zdecydowany opór ukraińskiego U. N. D. O., reakcyjne grupy rosyjskie z pod znaku R. N. O. (*Ruskago Narodnago Objedinienia*) weszłyby do bloku mniejszości narodowych w Polsce. To znaczy czarnosotnia rosyjska i białoruska (tak jak to uczyniły przy wyborach do rad miejskich) podałyby sobie ręce do wspólnej walki z polskością.

Ciekawi jesteśmy jakie horoskopy przyszłej współpracy rosyjsko-białoruskiej stawia p. Jaremicz, bądź co bądź szczery Białorusin!

To blokowanie się z Rosjanami potwierdza naszą tezę, że hasła narodowe białoruskie, wysuwane przez p. Jaremicza i Rahulę są tylko atutami wyborczymi do walki z polskością.

W ten sposób dochodzimy do przekonania, że program partyj białoruskich, wchodzących w skład bloku mniejszościowego nic pozytywnego narodowi białoruskiemu nie przynosi, a swą antypolską polityką uniemożliwia jakiekolwiek porozumienie białorusko-polskie, nawet w ramach nielicznych grup tutejszych Polaków szczerze sympatyzujących z ruchem białoruskim.

A jednak trzeba pamiętać, że pozytywna praca dla narodu białoruskiego w ramach państwowości polskiej nie może opierać się na bezwzględnie i nieprzejednanie wrogim stosunku Białorusinów do Polski. Partje białoruskie stojące na tem stanowisku nietylko nie ułatwiają walkę o ideały polsko-białoruskiej współpracy, ale ją wprost uniemożliwiają i to nietylko dziś, ale i w dalekiej przyszłości!

Białoruskie ugrupowania, wchodzące do bloku zarzucają radykalnym partjom białoruskim, że te nie stosują metody eksterminacyjnej polityki antypolskiej. Jest to uważane za dowód „zdrady" narodowej, że radykalny organ *„Praca"* walczy z szowinizmem narodowym.

Musimy jednak uznać, że polityka radykałów białoruskich jest o wiele konsekwentniejszą i bardziej twórczą. Idą oni do wyborów nie tyle pod hasłami narodowemi, ile socjalnemi. W swej walce o przebudowę społeczną nie wykluczają oni jednak współpracę z elementami polskiemi, o ileby one umiały pozyskać zaufanie wśród mas. Stanowisko to jest szersze i logiczniejsze, a nakoniec znacznie bardziej państwowe, gdyż przewiduje możność jakiegoś modus vivendi narodów polskiego i białoruskiego, oczywiście pod warunkiem wzajemnego wyzbycia się szowinizmów nacjonalistycznych.

S. W.

Komintern mobilizuje się do walki z socjalistami w Polsce.

MOSKWA, 14.XII. (Pat). W siedmiogodzinnem przemówieniu o roli delegatów rosyjskiej partji komunistycznej w Kominternie Bucharin zastanawiał się między innemi nad **kwestją taktyki przedwyborczej, jaką z punktu widzenia obrony związku sowieckiego partje komunistyczne w Polsce**, Anglji, Francji i Niemczech mają rozwinąć w czasie zbliżających się wyborów parlamentarnych.

Dla Bucharina jest rzeczą pewną, że wszędzie kampanja wyborcza będzie się toczyła około kwestyj stosunku do Rosji Sowieckiej. Bucharin oznajmił, że Komintern obrał dla swego przyszłego programu polityki zagranicznej nie pokój, a obronę ZSRR, nie defetyzm i nie pacyfizm, lecz przechodzenie na stronę czerwonej armji celem wzięcia aktywnego udziału w walce Rosji z jej imperjalistycznymi wrogami.

W tym duchu Komintern opracował dokładną instrukcję dla akcji komunistycznej. Ponieważ akcia ta, będąca w toku napotyka opór ze strony socjalistów, główne żadanie w nadchodzącej fazie będzie przeto polegało na bezwzględnej walce z socjalną-demokracją pod hasłem: „Wspólność frontu komunistów z masami robotniczemi zorganizowanemi w szeregach partyj socjalno demokratycznych".

Zdaniem referenta sympatje dla Rosji wśród robotników wszystkich krajów są wielkie, podczas gdy kierownictwa partyj socjalno-demokratycznych teoretycznie i praktycznie **związane są z regimem kapitalistycznym, co równoznaczne z frontem antysowieckim. Ażeby skutecznie walczyć z socjalną demokracją należy zaatakować jej główną fortecę, to znaczy związki zawodowe.**

W tym celu **profintern musi czemprędzej zmobilizować swe siły, specjalnie w Polsce. Nie należy zwiazywać się wspólnym frontem z kierownictwem P. P. S, przesiąkniętem „niegodziwą" — jak się wyraża Bucharin — piłsudczyzną".** Bucharin w końcu radzi wyzyskać pomyślną atmosferę, jaką stworzył około Rosji niedawny kongres przyjaciół Z. S. R. R. oraz genewski program rozbrojeniowy Litwinowa.

Dokoła rokowań handlowych z Niemcami.

Pomyślne horoskopy na przyszłość.

BERLIN, 14.XII (Pat). Prasa tutejsza ogłasza dzisiaj obszerną depeszę o opublikowanej przez rząd polski oficjalnej liście członków delegacji polskiej do rokowań handlowych z Niemcami. „Berliner Ztg. am Mittag" donosi przytem, że strona polska spodziewa się zawarcia traktatu handlowego w połowie stycznia.

Dokonane ono ma być w formie uroczystego aktu końcowego, przy którym zarówno poseł niemiecki Rauscher, jak przedstawiciel polskiego M. S. Z. mają rzekomo wygłosić mowy polityczne, poruszające sprawę rozpoczęcia akcji porozumiewawczej pomiędzy Polską a Niemcami. Celem tych mów byłoby przygotowanie atmosfery w Polsce dla mających się rozpocząć zaraz potem rokowań polsko-niemieckich w sprawie porozumienia czysto politycznego. Rokowania te, jak twierdzi dziennik, mają jakoby dotyczyć kwestji wschodniej Niemiec, której załatwienie jest głównym warunkiem uspokojenia w Europie Wschodniej.

„Berl. Tageblatt" pisze, że delegat niemiecki dla rokowań o traktat handlowy b. minister Hermes przybył dziś do Berlina i rozpoczął rozmowy z przedstawicielami ministerstw zainteresowanych w sprawie rokowań polsko-niemieckich. Dziennik twierdzi, że w kołach niemieckich oczekują rozpoczęcia szczegółowych rokowań pomiędzy przedstawicielami Polski i Niemiec w styczniu oraz rychłego doprowadzenia tych rokowań do końca.

Pomyślny ich wynik miałby, jak twierdzi dziennik, doprowadzić do daleko idącego wyjaśnienia stosunków polsko-niemieckich. „Berl. Tag." dopatruje się przytem w rozmowach min. Stresemanna z Marsz. Piłsudskim i min. Zaleskim oznaki, że wyjaśnienie tych spraw polsko-niemieckich jest pożądane dla obu stron, przyczem wyraża przekonanie, że rozmowy genewskie nie były tylko wizytą grzecznościową. Poprawa stosunków polsko-niemieckich jednak — zdaniem dziennika — może się dokonywać tylko etapami.

Przedewszystkiem koniecznem jest, jak twierdzi dziennik, całkowite uregulowanie kwestyj mniejszościowych. O ile sprawa ta zostanie omówiona w duchu pojednawczym, to wówczas okaże się prawdopodobnie możliwość całkowitego zlikwidowania różnic, istniejących między Polską a Niemcami.

W sprawie obserwatora sowieckiego przy Lidze Narodów.

BERLIN. 14. XII. (Pat). Zbliżona do ministra Stresemanna „Taegliche Rundchau" donosi za „Neue Zuricher Ztg." z Genewy, że w czasie narad ostatnich odbywała się tam wymiana zdań, co do warunków, na jakich mógłby być dopuszczony stały obserwator sowiecki przy Lidze Narodów. Stworzenie stałej rosyjskiej delegacji przy Sekretarjacie Ligi Narodów nie byłoby możliwe z tego powodu, że między Sowietami a Szwajcarją nie istnieją stosunki dyplomatyczne. Dziennik wymienia przedstawiciela sowieckiej agencji telegraficznej „Tass" p. Rajewskiego, jako przyszłego obserwatora sowieckiego.

Prasa holenderska o nieuzasadnionych pretensjach Litwy do Wilna.

AMSTERDAM, 14.XII. (Pat.) Największy dziennik handlowy w Holandji „Allgemoen Handelsblad" w korespondencji własnej z Wilna oświetla pretensje litewskie w stosunku do Wilna. Korespondent pisze, że już w czasie pobytu w roku 1922 w Wilnie był rozczarowany.

Spodziewał się znaleść w Wilnie ludność litewską uciskaną przez polskich zdobywców. Pobyt w Wilnie przekonał go, że element litewski w Wilnie jest znikomo mały.

Przez cały czas nie zdarzyło mu się słyszeć na ulicach Wilna języka litewskiego. Długo trzeba było szukać, jeśliby się chciało znaleść jakiś kramik litewski. Przechodząc do sytuacji obecnej korespondent podkreśla, że argumenty historyczne mogą mieć wartość jedynie dla patrjotów litewskich, nie posiadają zaś żadnej wartości dla tych co stoją na uboczu od konfliktu.

Korespondent podkreśla, że ziemia na Wileńszczyźnie jest wyłącznie w rękach polskich, i że na Litwie Kowieńskiej ziemia była również w ręku polskiem i została dopiero niedawno bez odszkodowania znacjonalizowana przez rządy litewskie.

Mówiąc o ludności żydowskiej korespondent wywodzi, że obecnie wobec poprawy stosunków gospodarczych w Polsce i zaprzestania przez obecny rząd stosowania systemu antysemickiego, jest w interesie ludności żydowskiej pozostanie Wilna przy Polsce.

To też zupełnie jako pewne można przyjąć, że przeważna część ludności żydowskiej nie chciałaby dziś słyszeć o oddaniu Wilna Litwie.

Z kotła chińskiego.

SZANGHAJ, 14.XII (Pat). Antyrewolucyjne wojska zdobyły Kanton. W zaciętych walkach padło po obu stronach trzy tysiące żołnierzy zabitych i rannych.

* * *

W rezultacie porażki komunistów w Kantonie w sytuacji nastąpiło całkowite uspokojenie. Parowce znajdujące się na wybrzeżu uważać można za ocalone. Jak obliczają liczba zabitych i rannych w ostatnich walkach dochodzi do czterech tysięcy ludzi.

* * *

„Petit Parisien" donosi z Londynu, że do Kantonu przybył parowiec japoński, na pokładzie którego znajdowało się 1500 komunistów. Komendanci kanonierek cudzoziemskich zagrozili zatopieniem parowca jeśliby choć jeden z komunistów został wysadzony na ląd.

Bilety abonamentowe.

(Tel. od wł. kor. z Warszawy).

W Ministerstwie Komunikacji została poruszona sprawa wprowadzenia biletów abonamentowych na kolejach państwowych. Ministerstwo zamierza wprowadzić bilety takie równocześnie z wejściem w życie nowej taryfy osobowej, co nastąpi od pierwszego stycznia 1928 r.

Wiadomości polityczne.

W związku z ogłoszeniem rozporządzenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 listopada 1927 roku o ubezpieczeniu pracowników umysłowych, które obowiązywać będzie od dnia 1 stycznia 1928 roku powołana została przez ministra Pracy i O. Sp. komisja organizacyjna złożona z przedstawicieli organizacyj pracodawców, pracowników i osób, mianowanych przez ministra pracy, która w myśl art. 165 ma zająć się zorganizowaniem zakładów ubezpieczeniowych pracowników umysłowych na obszarze b. zaboru rosyjskiego. (Pat.)

Rozporządzenie z dnia 11 sierpnia 1927 roku wprowadza w życie cła maksymalne od 26 grudnia 1927 roku w stosunku do towarów, pochodzących z państw, które nie posiadają uregulowanych stosunków konwencyjnych z Polską, stosują szczególne utrudnienia dla importu towarów polskich, lub też specjalnemi zarządzeniami popierają swój eksport do obszaru celnego polskiego.

Zarządzenie to nie posiada charakteru bojowego, lecz stosowane będzie jako zasada w systemie celnym Polski. Wobec tego jednak, że z jednej strony podjęta została z zainteresowanemi państwami wymiana zdań w sprawie definitywnego lub prowizorycznego unormowania wzajemnych stosunków handlowych, z drugiej zaś okazało się niemożliwem w tak krótkim czasie całkowite wyjaśnienie sytuacji co do wzajemnego niestosowania taryfy maksymalnej z niektóremi państwami pozaeuropejskiemi, przeto rząd polski, powodowany chęcią podkreślenia swoich tendencyj co do największego ułatwienia międzynarodowej wymiany towarowej, postanowił odroczyć wprowadzenie w życie ceł maksymalnych do dnia 1 lutego 1928 roku. (Pat.)

LISTY z GENEWY.

Po decyzji w sprawie litewskiej.

(*Od własnego korespondenta „Kurjera Wileńskiego"*).

Genewa, dnia 11 grudnia.

Jak to już czytelnikom naszym z depesz wiadomo, sprawa litewska, będąca punktem ciężkości grudniowej sesji Rady Ligi Narodów, znalazła się po raz pierwszy na porządku dziennym tej ostatniej w środę dn. 7 b. m. popołudniu.

Posiedzenie to poświęcone było zajęciu stanowiska przez obie strony zainteresowane i wyznaczeniu przez Radę referenta do tej sprawy w osobie holenderskiego ministra spraw zagranicznych van Beelaerts'a.

Nie będę tu powtarzał, że pierwsze to zmierzenie się na słowa ministrów Zaleskiego i Waldemarasa przechyliło niedwuznacznie szalę sympatji sfer ligowych na naszą korzyść dzięki jasnemu i dobitnemu sformułowaniu przez ministra polskiego tezy pokojowej w przeciwieństwie do mętnych i zawiłych wywodów Waldemarasa. W przemówieniu jego znać było brak wyraźnej linji politycznej i niezdecydowanie jeszcze wycofywanie się ze stanu wojny z Polską.

W przykrem, bowiem, położeniu znalazł się premjer litewski, gdy już tutaj, po przyjeździe jego do Genewy zapowiedzieli mu Litwinow i Stresemann, że musi on za wszelką cenę iść na kompromis z Polską, gdyż ewentualny konflikt zbrojny nie byłby obecnie tym państwom na rękę i nie mogliby oni w tym wypadku udzielić swemu protegowanemu żadnej pomocy.

Po tej pierwszej publicznej wymianie zdań sprawa litewska zeszła na dni parę z porządku dziennego Rady Ligi i stała się przedmiotem poufnych narad referenta ze stronami i z potencjami Ligi.

Powszechnie wiadomem jednak było, że właściwego znaczenia nabrały te dyskusje dopiero od piątku t. j. od chwili przyjazdu do Genewy Marszałka Piłsudskiego.

Momentem decydującym w sprawie rozwiązania konfliktu polsko-litewskiego przez Radę Ligi stało się tajne posiedzenie Rady, odbyte w sobotę rano z udziałem Marszałka Piłsudskiego, jako przedstawiciela Polski i Waldemarasa, jako przedstawiciela Litwy. Według szczupłych informacyj, które się z posiedzenia tego do prasy przedostały, miał Marszałek zapytać wprost Waldemarasa, czy Litwa uznaje się za będącą w stanie wojny, czy w stanie pokoju z Polską. I tu nastąpił ten doniosły moment, w którym przyparty do muru i osamotniony przez swych sprzymierzeńców Waldemaras musiał uznać oficjalnie stan pokoju. Zeznanie to zadowolniło w zupełności Marszałka, gdyż wyczerpywało ono Jego program genewski. O konsekwencjach bowiem wynikających ze stanu pokoju i o nawiązaniu normalnych z Litwą stosunków nie chciał On w Genewie z Waldemarasem traktować:

Zadanie Ligi Narodów ograniczało się już teraz tylko do znalezienia formuły pokojowej i zaaprobowanie jej przez Radę Sprawa ta jednak okazała się wcale nie taką prostą.

Ze strony polskiej nie napotkał van Beelaerts wielkich trudności. Delegacja nasza zgodziła się chętnie na odesłanie skargi litewskiej do normalnej procedury mniejszościowej Ligi oraz zobowiązała się uroczyście nienaruszać niepodległości Litwy i zapewnić ze swej strony integralność jej granic. Sprostowała jedynie projekt referenta, upoważniający sekretarza generalnego Ligi w porozumieniu z przewodniczącym Rady i referentem do ewentualnego wysłania komisji kontrolującej na granicę polsko litewską w razie jakichkolwiek tam zamieszek.

Trudniej znacznie poszło jednak z przedstawicielem Litwy, który, aczkolwiek wypowiedział już słowo pokoju, jednak wślad za nim nie omieszkał wyciągnąć całego szeregu spraw spornych, a w pierwszym rzędzie kwestji wileńskiej, które chciał koniecznie pomieścić w rezolucji Rady. Pertraktacje z nim ciągnęły się przez całe popołudnie i wieczór wczorajszy.

Aczkolwiek były one prowadzone w tempie gorączkowem, gdyż przedstawicielem mocarstw zależało bardzo na zakończeniu tej sprawy przed niedzielą, to jednak najwięksi optymiści tracili już nadzieję dojścia dnia tego do porozumienia z p. Waldemarasem, pobudzanym do nieustępliwości przez swego doradcę Zauniusa.

Nareszcie o godzinie 9 wieczorem upór premjera litewskiego został przełamany i sekretarz generalny Ligi — otrzymał zlecenie niezwłocznego zwołania Rady dla uchwalenia rezolucji w sprawie litewskiej.

Czytelnicy pozwolą, że dla zilustrowania nastroju chwili odbiegnę nieco od spraw politycznych.

Otóż była to sobota wieczór. W okresie tym, gdy u nas panuje adwent, Szwajcarja obchodzi swój karnawał. A nadto dnia tego święciła Genewa rocznicę zwycięskiego odparcia przed wiekami najazdu księcia sabaudzkiego na to miasto. Z tej racji w kilku salach odbywały się bale maskowe pod nazwą *„l'escalade"*, a po ulicach snuły się wieczorem wesołe korowody masek ze śpiewami, muzyką i śmiechem.

O godzinie 10 i pół wiecz. zaczęła się zapełniać sala posiedzeń Rady Ligi, a większość obecnych, tak członków Rady, jak urzędników Sekretarjatu, czy też publiczności, zaalarmowani widocznie na *„escaladzie"* przychodzili w strojach wieczorowych. Okoliczność ta mimowoli nadawała posiedzeniu charakter niezwykle uroczysty, a jednocześnie trochę komiczny ze względu na różnorodność strojów. I tak naprzykład obok Brianda, Zaleskiego i Waldemarasa w marynarkach, zasiedli przy stole Rady przewodniczący Chińczyk, sir Chamberlain i Stresemann we frakach, a kilku innych członków Rady w smokingach. Powszechną uwagę zwracała, siedząca wśród publiczności, lady Chamberlain w efektownej toalecie wieczorowej. Przybyła ona podobno na posiedzenie specjalnie w tym celu, aby poznać Marszałka Piłsudskiego.

Niemałe wrażenie wywarło na obecnych wkroczenie do pełnej już sali Marszałka na czele delegacji polskiej. Marszałek ubrany był w czarny garnitur marynarkowy, a w butonierce miał wstążeczkę orderu „Virtuti Militari". Na palcu Jego błyszczał brylant, ofiarowany Mu w r. 1919 przez dzieci wileńskie. W towarzystwie ppłk. Becka zajął Marszałek miejsce w pierwszym rzędzie krzeseł, przeznaczonych dla publiczności, poczem kilku członków Rady podeszło, aby się z Nim przywitać i prosić, by zajął miejsce na jednym z wolnych foteli przy stole. Lecz Marszałek sprzeciwił się temu stanowczo, co wywołało życzliwe komentarze prasy, dopatrującej się w tem demokratycznych zasad naszego Premjera.

Posiedzenie trwało krótko. Raport i rezolucja zaproponowana przez van Beelaerts'a zostały przyjęte bez dyskusji przez przedstawicieli obu stron zainteresowanych i przez Radę, poczem ministrowie Zaleski i Waldemaras wygłosili krótkie przemówienia kurtuazyjne.

W mowie Waldemarasa przebijała jednak nuta pesymizmu politycznego, gdy podkreślał on, że porozumienie, które nastąpiło, jest jeszcze bardzo dalekie od wyczerpania wszystkich kwestyj spornych polsko-litewskich.

Po skończonem posiedzeniu Marszałek Piłsudski i min. Zaleski podali na pożegnanie rękę p. Waldemarasowi, co zwróciło powszechną uwagę sfer politycznych i dziennikarskich.

Posiedzenie skończyło się o godzinie 11^{15}, poczem część obecnych pośpieszyła na *„escaladę"*, inni zaś na dworzec, by pożegnać odjeżdżającego o godz. 12 w nocy Marszałka.

W kołach polskich panuje pogląd, że z przybyciem Marszałka powiał na terenie genewskim nieznany tu dotąd prąd karności wojskowej. Marszałek zabawił tu bowiem tylko 35 godzin i rozkazał załatwić w tym krótkim terminie sprawę litewską. Istotnie sprawa ta została zakończona z niemałym wysiłkiem dopiero na godzinę przed odjazdem Marszałka.

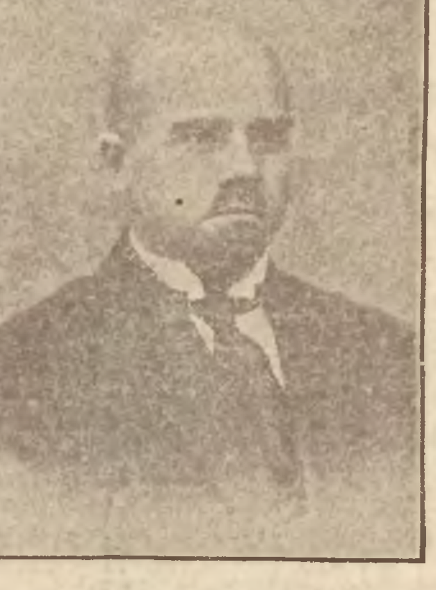
Sfery zbliżone do Ligi Narodów nie kryją się z tem, że przyjazd Marszałka Piłsudskiego do Genewy i znalezienie przez Radę formuły rozwiązania tak drobiazgowego problemu, jakim jest sprawa litewska, wpłynie bardzo dodatnio na podniesienie autorytetu Ligi.

Gr.

Ś. ✝ P.

MIECZYSŁAW CIEMNOŁOŃSKI

(*Wspomnienia pośmiertne*)



Ś. p. M. Ciemnołoński urodził się w roku 1879 na Litwie Kowieńskiej. Szkołę realną ukończył w Mitawie a w 1898 r. wstąpił do instytutu Elektrotechnicznego w Petersburgu, który ukończył w 1904 r. ze stopniem inżyniera.

Z ramienia Głównego Urzędu pracuje przy budowie kabla telegraficznego pomiędzy Sewastopolem a Warną.

Nie mogąc, jako Polak, objąć odpowiedzialnego stanowiska w kraju zostaje mianowany głównym inżynierem okręgu telegraficznego w Archangielsku.

Budowa stacyj radjotelegraficznych na wybrzeżach Białego Morza i Lodowatego Oceanu (w Archangielsku, cieśninie Jugorskij Szar, na wyspie Wajgacz i na półwyspie Jamał u ujścia rzeki Marejago), w Rydze i na wyspie Runo na Bałtyku a później kierownictwo nad pracami przystosowania statków do morskich robót kablowych na morzu Czarnem, wypełniały cały dalszy okres służby obecnego prezesa. Ostatnio zajmował ś. p. inż. Ciemnołoński stanowisko naczelnika okręgu poczt.-tel. w Odesie. Na tem stanowisku zastał Go przewrót bolszewicki. Za swe nieugięte stanowisko wobec ideologji bolszewickiej dostał się za kraty więzienne, które nie zdołały jednak złamać hartu Jego ducha, aż się wyzwolił i przybył do kraju, by poświęcić swoją wiedzę na usługi odrodzonej Ojczyzny. Ta prawdziwie hiobowa dla szerokich warstw pracowników pocztowych wiadomość o tak wczesnem ustąpieniu z ich grona wybitnie zasłużonej jednostki wywarła przepotężne wrażenie. Cały okręg był jakby zaskoczony tym niespodziewanym ciosem, wymierzonym w stronę najwyższego w okręgu ich przełożonego i duchowego, rzec można, przywódcy całej braci pocztowej. Jakież to się układają wyroki Boże, by godnym miał być uwierzenia fakt wyrwania z naszego środowiska takiej czołowej postaci, promieniującej we wszystkich kierunkach ogniska wileńskiego poczt i telegrafów swemi wysokiemi zaletami, będącemi niedoścignionym ideałem człowieka—obywatela—zwierzchnika.

Snadź było wolą Opatrzności uwolnienie ś. p. inż. Ciemnołońskiego z więzów umiłowanej przez Niego instytucji pocztowej, której większą część swego pracowitego życia w cichej atmosferze, jednak wśród uciążliwych warunków, poświęcił z tych płaskich i poziomych kręgów interesów i celów przyziemnych, które przykuwają nas do tych szarych nizin życia,—by przenieść Jego wzniosłego ducha już oto teraz—jakże przedwcześnie—do właściwej krainy ostatecznego przeznaczenia człowieka.

B. ś. p. Ciemnołoński to nietylko zwierzchnik blisko 2-ch tysięcy rozsianych w granicach czterech województw pracowników poczty, telegrafu i telefonu, którzy z racji Jego wysokich zalet darzyli Go mianem nietylko prawdziwego zwierzchnika, ale i zasłużonego „Ojca" pocztowców. Ś. p. Ciemnołoński na stanowisku prezesa Dyrekcji Wileńskiej—na którem to stanowisku za zasługi położone przy budowie sieci został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi—umiał jednoczyć w sobie wyjątkową surowość charakteru, podyktowaną względami służby, także z ujmującą prostotą i szczerością połączeniu z uczuciami sprawiedliwości. Troska i wyrozumiałość na potrzeby każdego na najniższem nawet stanowisku pracownika pocztowego stały się dla wszystkich przysłowiową prawdą. Prawda ta znalazła swój wyraz w ustosunkowaniu się ś. p. Prezesa do organizacyj związkowych pocztowców, w szeregu członków której nie brakło ś. p. Prezesa Ciemnołońskiego jakby dla zaakcentowania uznania najwyższego w okręgu autorytetu dla prac Zarządu Okręgowego Związku pracowników pocztowych, a co najmniej z konieczności uzgodnienia działalności władz administracyjnych z zrzeszeniami zawodowemi pracowników. To też żal prawdziwy i głęboki i rozpacz bezgraniczna, nie znajdująca w tej chwili ukojenia u funkcjonarjuszów pocztowych, towarzyszą ceremonji złożenia drogich prochów inżyniera Ciemnołońskiego na miejsce wiecznego spoczynku. Pustka, jaka się wskutek tego wytworzyła w świadomości pocztowców, nie rychło doczeka się uzupełnienia. Osierocone również z odpowiedzialnego przodownictwa pozostaną na czas dłuższy organizacje i instytucje społeczne, w których Zmarły tak żywy przyjmował ostatnio udział. Polski Biały Krzyż Oddział Wileński, Związek Pocztowców i Koło Pocztowców Polskiej Macierzy Szkolnej im. Szymona Konarskiego tracą w osobie inż. Ciemnołońskiego jednostkę, której nagły ubytek nie da się odrazu powetować. Dotkliwa szczerba w społeczeństwie z powodu śmierci inż. Ciemnołońskiego pozostawia również za sobą szczery żal, budząc przykre refleksje. To też gorące wyrazić należy pragnienie, aby duch ś. p. Zmarłego i Jego całym, doprawdy niepowszednim blasku i moralnym wpływie, nadal ożywiał zarówno pracę Dyrekcji i Związku Pracowników Pocztowych, jako też i działalność Polskiego Białego Krzyża i Koła Macierzy.

Niechaj mu ziemia—miejsce spoczynku w grodzie wileńskim, rozdzielonym obecnie od rodzinnych Jego stron w sąsiedniej Litwie Kowieńskiej, lekką będzie!

Z Litwy Kowieńskiej.

„Kwestja Wileńska" w przyszłych rokowaniach.

RYGA, 14 XII. (Ate). „Jaunakas Zinas", omawiając pogłoski o przyszłych rokowaniach polsko-litewskich w Rydze, wyraża przypuszczenie, iż delegacja litewska będzie ze względów demonstracyjnych wysuwać sprawę wileńską, która wobec nieustępliwości Polski nie ma żadnych widoków, aby stać się przedmiotem rokowań.

Pomijając możliwość, że Litwini będą się starali przewlec rokowania i kontynuować obecny stan beztraktatowy, liczyć się należy z ewentualnością, że rokowania będą się toczyły z pominięciem sprawy wileńskiej i że obejmą także kwestje otwarcia spławu drzewa na Niemnie.

Według zdania opozycji rokowania w Rydze pokażą, czy polityka Waldemarasa ma rację bytu, czy nie.

Tautinincy zwalczają genewskie wnioski opozycji.

RYGA, 14 XII (Ate). Osoby, przybyłe z Kowna, stwierdzają, iż stronnictwo rządowe tautininków urządza w Kownie i na prowincji zgromadzenia publiczne, na których omawiane jest znaczenie rozstrzygnięcia genewskiego. Zebrania te mają na celu sparaliżować akcję opozycji, która zarzuca Waldemarasowi, iż poczynił Polsce takie ustępstwa, które równają się rezygnacji z Wilna.

Tautinincy dla zwalczania propagandy opozycyjnej wysuwają na swoich wiecach publicznych tezę, że Waldemaras odniósł zwycięstwo, ponieważ Rada Ligi Narodów pominęła w swym rozstrzygnięciu kwestję wileńską. Zewnętrznym wyrazem tego ma być owacja urzędników i oficerów urządzona Waldemarasowi po powrocie jego z Genewy, który nastąpi w sobotę lub niedzielę.

Opozycja przekonała się, że Waldemaras po niepowodzeniu genewskiem więcej niż kiedykolwiek skłonny jest do kompromisu i dlatego przygotowuje się do czynnej współpracy z rządem. Chadecja gotowa jest porzucić swe maksymalne żądania, aby po dojściu do władzy, mając kilku ministrów w rządzie wywrzeć wpływ na wybory i zmajoryzować laudininków.

Upór „Lietuvisa".

KOWNO. 14.XII. (ATE). Półurzędowy „Lietuvis" w dalszym ciągu polemizuje z zarzutami opozycji, która twierdzi, iż rozstrzygnięcie genewskie oznacza rezygnację Litwy z Wilna.

„Lietuvis" dowodzi, iż rozstrzygnięcie genewskie nie wyklucza możliwości oddania kwestji wileńskiej przed forum Ligi Narodów. „Lietuvis" powołuje się na rzekome oświadczenie Litwinowa i Stresemanna w sprawie konfliktu polsko-litewskiego i stara się dowieść, że litewski punkt widzenia w sprawie wileńskiej popierają Niemcy i Rosja t. j. państwa, które obszarem swym 20-tokrotnie przewyższają Polskę.

Zwolniony z Worń.

„Dzień Kowieński" donosi: z Obozu Koncentracyjnego w Worniach zwolniono 9 grudnia p. Aleksandra Tornau—prezesa komitetu oddziału partji ludowców w Telszach.

Zwolnienie z wojska oficerów opozycjonistów.

Były naczelnik drugiego okręgu wojskowego pułk. Petrutis, naczelnik sztabu pułk. Szumskis i porucz. 2 pułku piechoty Chodkiewiczus zostali dekretem Prezydenta Państwa przeniesieni w stan rezerwy.

Dziwna metoda walki.

Okres wyborczy wprowadza zawsze do życia politycznego pewien chaos w dziedzinie etyczno-moralnej. Rozpoczyna się wówczas nagankę na niemiłe i niewygodne danemu obozowi osoby, naganke która rzadko jest wybredną w środkach.

Przedsmak tego mamy w ostatniem wystąpieniu „Wyzwolenia", tej drobnej resztki, która pozostała po wstąpieniu jego wszystkich prawie członków z mec. Raczkiewiczem na czele do Krajowego Stronnictwa Ludowego Ziem Białoruskich „Zjednoczenie", a która, czując że usunął się jej zupełnie grunt pod nogami nie zawahała się wystąpić w sposób zupełnie niesłychany przeciwko mec. Raczkiewiczowi, wymyślając mu od zdrajców i tym podobnych epitetów.

O co właściwie chodzi? Mec. Raczkiewicz zerwał z centralą „Wyzwolenia", uważając, że stronnictwo to nie ma nic wspólnego z ideologją naszego kraju oraz z interesami jego mieszkańców i utworzył zespół z kilkoma innemi organizacjami Krajowe Stronnictwo Ludowe, któremu obcą byłaby demagogja i które dbałoby przedewszystkiem o zaspokojenie potrzeb miejscowej ludności. W ten sposób mec. Raczkiewicz podkreślił tylko, że dotychczasowa polityka „Wyzwolenia", jako stronnictwa centralistycznego pozostaje w mocnej kolizji z dążeniami ziem naszych, które nie od dziś dążą do autonomji terytorjalnej. Za nim poszli wszyscy prawie członkowie dawnego „Wyzwolenia", któremu pozostał tylko szwankujący zresztą bardzo sztab, z jego wodzami bez armji sen. Karnicka i sen. Kalinowskim, którzy odpowiedzieli bezwzględną walką odrodzeńczemu ruchowi krajowemu. Ten sztab powołał na swego technicznego kierownika w zwalczaniu Krajowego Stronnictwa znanego na gruncie wileńskim „działacza" p. Winiarza, który był niedawno temu monarchistą, „robiąc" wybory dla „dwunastki", miał zadrzeć z prawem, będąc kierownikiem kuchni dla bezrobotnych i którego sylwetka moralna pozostawia wogóle bardzo wiele do życzenia.

Jeżeli więc p. Winiarz był autorem tej napaści na mec. Raczkiewicza, a są wszelkie dane, że on jest nim właśnie, to abstrahując już od faktu, że napaść ta trafia w próżnię, gdyż ludność Ziem Wschodnich ma już dość centralizmu „Wyzwolenia"—można się tylko dziwić, że tak czyści działacze, jak sen. Karnicka i sen. Kalinowski mogli powierzyć jej redakcję takiej osobistości, jaką jest p. Winiarz.

Propaganda antykomunistyczna w Paryżu.

(*Koresp. własna*).

Paryż, w grudniu 1927 r.

Jeden z wielkich dzienników paryskich otworzył niedawno subskrypcję na zainicjowanie walki z komunizmem przez zbieranie specjalnych na ten cel funduszów. Dotychczas zebrać zdołano kilkaset tysięcy frank. To, co za zebrane tą drogą pieniądze zrobiono, zwraca już ogólną uwagę, jako celowa propaganda walki z komunizmem. Obrano mianowicie za oręż walki afisze, stanowiące, jak wiadomo, jeden z najcharakterystyczniejszych rysów ulicy paryskiej. Obok olbrzymich płacht jaskrawo kolorowych, zachwalających wszelakiego rodzaju produkty przemysłu francuskiego i zagranicznego, często przecinających ulicę i zwisających na specjalnie przeciągniętych przez nią sznurach, niemniejszą, może drogą kontrastu, uwagę zwracają skromniejsze rozmiarami, ale wymowne treścią plakaty i afisze antykomunistyczne. Wielkie zwłaszcza powodzenie ma jeden z takich afiszów antykomunistycznych, przedstawiający robotnika, francuskiego, trzymającego za rękę dziecko, a obok innego robotnika, prawdopodobnie komunistę, do którego pierwszy mówi: „Wiem, że komunizm w Rosji wtrącił tysiące robotników w przepaść nędzy, głodu i śmierci. Nie chcę, aby dziecko moje spotkał taki sam los"...

Wrażenie wywołuje inny afisz, wyobrażający robotnika w czerwonym krawacie z rozpijaczoną twarzą, plującego na Grób Nieznanego Żołnierza. Wymowny w swoim lakonizmie podpis pod tym afiszem głosi: „Oto komunizm"! Na jeszcze innym afiszu oddział żołnierzy czerwonej armji strzela do ustawionej pod murem gromady ludzi: mężczyzn, kobiet i dzieci, wynędzniałych, z wyrazem upiornego przerażenia w obłąkanych rozpaczą oczach. Podpis: „Tak się dzieje w Rosji"!

Są też afisze, godzące w najczulszą stronę oszczędnego i zabiegliwego petit bourgeois, francuskiego. Czerwona gwardja rekwiruje dobro właściciela fabryki, warsztatu, sklepu, folwarku, mieszkania, zabiera mu wszystkie jego oszczędności. Podpis: „Komunizm to znaczy, że ani twoje maszyny, ani narzędzia, ani towary, bydło i zboże w twojej stodole, ani łóżko, na którem śpisz i odpoczywasz po ciężkiej pracy, ani nawet kołyska, w której spoczywa twoje dziecko, nie należą do ciebie— są własnością komuny i w każdej chwili mogą ci być odebrane".

Tej antykomunistycznej propagandzie przeciwstawiono w jednym ze specjalnych lokalów na rue de Lafayette wystawę afiszów komunistycznych rosyjskich. Poza ilustracją obrazkową krwawych zbrodni caryzmu, oraz piramidy klasowej podczas dawnego regime'u z carem u szczytu, dygnitarzami, szlachtą, wojskiem i urzędnikami, opierającymi się i ciążącymi na ramionach bogatej burżuazji, która zkolei uciska drobne mieszczaństwo, zaś cała ta drabina miażdży klasę robotniczą i bezrolnych włościan, większość afiszów prokomunistycznych ma raczej charakter statystyczny, opiera się na cyfrach i wykresach graficznych. Oczywiście komunizm w nich przedstawiony jest jako raj na ziemi, ziszczający wszystkie postulaty reformy socjalnej.

Do duszy ulicy, do przekonania przeciętnego obywatela francuskiego skuteczniej przemawia metoda, obrana przez propagandę anty-bolszewicką.

R. C.

Z Rosji Sowieckiej.

Ku ostatecznej likwidacji opozycji.

RYGA, 14.XII (ATE). Według wiadomosci, nadchodzących z Moskwy, władze partyjne zaostrzyły swój stosunek do opozycji, każąc jej członkom nietylko zaprzestać walki z partją, ale także wydać Centralnemu Komitetowi całkowitą listę wszystkich członków opozycji, oraz dokładny spis wszystkich komitetów, jaczejek i organizacyj, które opozycja stworzyła.

Gdyby opozycja nie zgodziła się na zdemaskowanie swych organizacyj i na likwidację ich, to nie tylko, że wszyscy członkowie opozycji będą wydaleni z partji, ale też nastąpią aresztowania wybitnych członków opozycji.

Nowy olbrzymi most kolejowy przez Wołgę.

MOSKWA, 14.XII (kor. wł.) Władze sowieckie powierzyły prywatnema towarzystwu akcyjnemu budowę mostu kolejowego przez rzekę Wołgę koło m. Kostromy. Towarzystwo to wypuszcza akcje narazie na 1 miljon rb. Budowa mostu wyniesie około 5 milj. rubli.

Epidemja odry w Mińsku.

MIŃSK, 14.XII (kor. wł.). W Mińsku szerzy się w sposób zastraszający epidemja odry. Miejscowe władze sanitarne regestrują codziennie ponad 150 chorych. W związku z epidemją mają być zamknięte wszystkie szkoły niższe i średnie.

PRZEGLĄD BAŁTYCKI Nr 19.

FINLANDJA.

Koleje w Finlandji.

Długość sieci kolei finlandzkich wynosiła w roku 1926 ogółem 4,778 km. z czego przypada na koleje państwowe 4,512 kilometrów oraz 266 km. na koleje prywatne. Mimo zupełnego prawie braku tranzytu przez Finlandję, koleje finlandzkie są wciąż w stanie znacznej aktywności dowodem czego służą następujące liczby (odnoszące się tylko do kolei państwowych):

	Ruch osobowy: przewieziono pasażerów (w tys.)	Ruch osobowy: wpływ z przewozów (w mil. fmk.)	Ruch towarowy: przewieziono towarów (w tys. ton)	Ruch towarowy: wpływ z przewozów (w mil. fmk.)
rok 1923	24,631	214 2	8.217	401,7
„ 1924	27,708	220,5	8 069	397 3
„ 1925	21,174	240 3	8 901	460,1
„ 1926	26,561	247,1	10,208	509,9

Finansowe wyniki gospodarki na kolejach państwowych w ciągu lat ostatnich, przedstawiają się jak następuje (w miljon. fmk.).

	rok 1923	rok 1924	rok 1925	rok 1926
dochody	631,3	641,6	726,2	786,5
wydatki	496 2	561 6	562,8	655,3
zysk eksploatacyjny	135,1	80,0	163 4	131,2

Jak widać z powyższego, zyski eksploatacyjne dość znacznie przewyższają wydatki eksploatacyjne. Różnica ta jednak nie może pokryć wydatków inwestycyjnych, które muszą być opłacane częściowo z kas państwowych. Te wydatki nadzwyczaine, aprobowane przez Sejm Finlandzki, podane są poniżej (w milj. fmk.):

	1923 r.	1924 r.	1925 r.	1926 r.
zakup inwentarza	74,0	93,5	69.9	43,9
utrzymanie inwentarza	57,5	68,9	84,5	56,6
nowe budowy	90,0	98 3	89,0	96,9
razem	221,5	260,8	243,4	197,4

Tabor finlandzkich kolei państwowych składał się w roku sprawozdawczym z 673 lokomotyw, 1210 wagonów osobowych oraz 18 389 wagonów towarowych.

W latach ostatnich prowadzone były nadal budowy celem rozszerzenia istniejącej sieci kolejowej, w rezultacie czego nastąpiło otwarcie szeregu nowych linij, względnie odcinków kolejowych.

Przewóz samochodami ogromnie rozwija się z rokiem każdym w Finlandji i poważnie już konkuruje z transportem kolejowym. Liczba istniejących w Finlandji samochodów zdwaja się rok rocznie, jak to widać z następującego zestawienia:

	1923	1924	1925	1926
osobowych	1,891	3,271	6 597	12,094
omnibusów	174	557	1,141	1,437
towarowych	830	1,439	2,729	4,207
motocykli	1,769	2,810	3,855	4,451

M. K.

Rola banków prywatnych w Finlandji.

W związku z polepszeniem się sytuacji na rynku pieniężnym zapoczątkowanym już w roku 1924, banki prywatne, oraz liczne instytucje oszczędnościowe w Finlandji rozwijają się i prosperują naogół bardzo dobrze. Nagromadzenie kapitałów z rokiem każdym staje się coraz bardziej znaczniejszem, a produkcja krajowa rozwija się również coraz intensywniej. Kapitały, któremi obracano na rynku pieniężnym, były przeważnie pochodzenia wewnętrznego, gdyż z zagranicznej pożyczki państwowej w wysokości 15 miljonów dolarów uzyskanej w październiku roku 1926, na cele wewnętrzne kraju użyto jedynie około czterech miljonów dolarów, podczas gdy pozostałych jedenaście przeznaczono na spłatę dawnych długów zagranicznych.

Dług netto wobec zagranicy banków prywatnych w Finlandji z początkiem roku 1926 był 193,6 miljonów marek fińskich; w drugiej połowie tegoż roku osiągnął swe maksimum 290,2 miljon. fmk.; w końcu zaś roku stanowił jedynie 51 miljonów fmk.

Ogólny bilans Banku Finladzkiego oraz banków prywatnych wykazywał netto należności zagranicznych 1.049.1 milj. fmk. z początkiem roku i 1.024,6 milj. fmk. w końcu. Prawda, że krótkoterminowe kredyty zagraniczne dla przemysłu eksportowego były wiosną 1926 r. o wiele wyższe od odpowiednich liczb w 1925 r., ale z końcem roku kredyty te spadły do poziomu 1925 r. W taki sposób zadłużenie kraju w stosunku do zagranicy utrzymało się mniej więcej na tym samym poziomie.

W bankach prywatnych, w bankach oszczędnościowych, kredytowych towarzystwach spółdzielczych, w kasach spółdzielczych nagromadzono nowych depozytów na sumę około 1.007 miljonów marek fińskich. Inaczej mówiąc, wzrost depozytów we wszystkich istniejących instytucjach bankowych był najwyższy z dotychczas notowanych. W końcu zaś roku 1926 depozyty te w wyżej wymienionych bankach i kasach wynosiły 9.971 miljonów marek fińskich.

Procentowe zestawienie pomiędzy sumą uskutecznionych przez banki wypłat, oraz sumą wszystkich wpłat do kas bankowych, daje nam dla normalnego roku przedwojennego 1913 liczby 91. W latach powojennych liczba ta, wzrastając z roku na rok, daje nam już w roku 1926 liczbę 86, co wskazuje, że — w stosunku do procentowego zestawienia pomiędzy wypłatami i wpłatami w bankach Finlandji — zbliżono się do sytuacji przedwojennej.

W Finlandji dotychczas nie został dokonany zdecydowany podział pracy pomiędzy bankami akcyjnemi, a kasami oszczędnościowemi. Skutkiem tego wkraczają stale jedne w dziedzinę pracy drugich i wytwarza się silna konkurencja, zwłaszcza pomiędzy kasami oszczędnościowemi, a mniejszemi i średniemi bankami akcyjnemi. Dotychczas banki akcyjne wyszły z tej konkurencji zwycięsko, jak to wykazuje następujące zestawienie (w %% ogólnych wkładów):

	r. 1913	r. 1926
banki akcyjne	68,5	68,4
kasy oszczędnościowe . .	30.5	26.1
Państw. Kasa Oszczędności	0.9	2.0
spółdzielnie spożywców (rachunki oszczędnościowe towarzystw) . .	—	2,7
kredytowe t-stwa spółdzielcze	—	0,8

Według statystyki bankowej w Finlandji istnieje 19 banków akcyjnych, posiadających 494 filje. Razem z 13 filjami Banku Finlandzkiego istnieje więc 527 instytucyj bankowych w kraju, co stanowi jeden oddział bankowy na 6.800 mieszkańców. Z powyższej liczby 208—mają swoją siedzibę w miastach, oraz 319—na wsi. W ciągu roku 1926 liczba filij wzrosła o 34.

Wysokość kapitału, reprezentowanego przez powyższe instytucje bankowe, widzimy z następującego zestawienia (w milj. f. m-k).

	31/III 1925	31/III 1926	31/III 1927
kapitał zakładowy	755,0	756,0	8[illegible]5,0
kapitał rezerwowy	309,2	330,6	[illegible]5,7
Razem	1.062,2	1.086,6	1.190,7

Zestawienie poniższe wykazuje zmiany w główniejszych pozycjach bilansowych banków prywatnych w Finlandji w początku, środku i końcu roku 1926 (w milj. f. m k).

	1 stycznia	1 lipca	31 grudnia
wkłady i depozyty różne . .	5.465	5 872	6.101
udzielone kredyty	6.518	7.102	7.090
zadłużenie wobec zagranicy . .	193	256	51
redyskonto w Banku Finl.	26	140	87
kasa i sumy do dyspozycji .	291	229	302

Banki akcyjne Finlandji zakończyły rok 1926 ogólnym dochodem w sumie 161,2 milj. marek fińskich. Rok 1925 wykazał odpowiednio 134,9 milj. f. m-k., zaś 1924—tylko 117,4 milj. f. m-k.

Należy też zaznaczyć, że 10 istniejących banków wypłaciło dywidendę od 10 do 18%, 7 banków — od 3 do 9%, oraz dwa banki akcyjne nie wypłaciły dywidendy w roku 1926, by wzmocnić swoją sytuację na przyszłość.

Wysokość pobieranych procentów od pożyczek udzielanych przez duże banki akcyjne, wahała się zależnie od rodzaju kredytu oraz przedstawianych gwarancji od 8½% do 11%; procent zaś płacony od depozytów terminowych wahał się od 5½ do 6½%. Rachunki bieżące pięć procent. Wysokość pobieranych procentów od pożyczek przez inne banki prywatne wahała się pomiędzy 9 a 13%. Procent płacony od składanych depozytów w mniejszych bankach wynosił 5½ — 7½%, oraz rachunki bieżące 5—6%.

Finlandja posiada jeszcze 6 banków hipotecznych, 470 kas pożyczkowych oraz 1 344 kredytowych towarzystw spółdzielczych. Nie wystarczająca jest jednak organizacja pewnych ważnych i zasadniczych form kredytu. Tak naprzykład, ważna sprawa kredytów ziemskich, została dotychczas jeszcze w bardzo niezadawalający sposób załatwiona. Kredyty dla celów miejskich zupełnie nie podlegają żadnej organizacji; specjalnie dla potrzeb miast ma być stworzony Bank Hipoteczny i w ten sposób cała sprawa kredytów dla oczywistych potrzeb miast zostałaby postawiona na lepszej podstawie — przy pomocy kapitałów zagranicznych.

Banki Finlandji przytrzymują się zasady udzielania kredytów krótkoterminowych, co znacznie zmniejsza ryzyko podczas kryzysów. Toteż od początku wieku dziewiętnastego notowano jedynie trzy upadłości bankowe o mniejszem znaczeniu, przy których masa upadłościowa dostarczyła klijentom jeszcze 68% należności.

Do charakterystyki banków finlandzkich dodać należy ich znaczną ingerencję w wywozie z Finlandji drzewa i produktów pokrewnych. Eksport ten, rzec można, całkowicie jest finansowany przy pośrednictwie omawianych instytucyj i przy pomocy kapitałów zagranicznych.

Finlandja nie posiada żadnych filij banków zagranicznych. Cudzoziemcom w Finlandji nie wolno trudnić się handlem walutowym i dewizowym, jak również uczestniczyć w radach administracyjnych, nadzorczych i dyrekcjach istniejących banków.

M. K.

KRONIKA.

Czwartek **15** grudnia

Dziś: Walerjana M.
Jutro: Euzebjusza B. M.
Wschód słońca—g. 7 m. 36
Zachód „ g. 15 m. 25

Dyżury aptek dn. 15 b. m.

Sostkowskiego — Kalwaryjska 4.
Wysockiego — Wielka 20.
Frumkina — Niemiecka 25.
Augustowskiej — Stefańska, róg Kijowskiej.

Stale dyżurują apteki:

Zajączkowskiego — Witoldowa 22.
Paka — Antokol 54.
Szantyra — Legjonowa 24.
Siekierzyńskiego — Zarzecze 20.

METEOROLOGICZNA.

— **Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego U. S. B. z dn. 14 XII. b. r.** Ciśnienie średnie w milimetrach 750. Temperatura średnia —4° C. Opad w milimetrach—2. Wiatr przeważający południowy. Pochmurno. Śnieg. Minimum na dobę—5° Cels.

Tendencja barometryczna—wzrost ciśnienia

Z KARTY ŻAŁOBNEJ

— **Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Gabrjela Narutowicza.** Wileński Urząd Wojewódzki z polecenia pana wojewody podaje do wiadomości ogółu, że w dniu 16 grudnia r. b. jako w piątą rocznicę zgonu pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej ś. p. Gabrjela Narutowicza odprawione zostanie przez J. E. ks. biskupa Kazimierza Michalkiewicza o godz. 10 m. 30 uroczyste nabożeństwo żałobne w Bazylice wileńskiej.

Dla szefów władz, urzędów i organizacyj zarezerwowane zostaną miejsca w środkowej nawie Bazyliki.

— **Pogrzeb szofera.** W dniu wczorajszym odbył się niezwykły pogrzeb szofera i członka Zarządu Związku Zawodowego Szoferów ś. p. Gustawa Langera—przy udziale 50, parami z konduktem jadących, taksówek. Na miejscu wiecznego spoczynku trzykrotny sygnał syren był wyrazem hołdu dla zmarłego od kolegów i maszyn.

URZĘDOWA

— **We czwartek 15 b. m. pan wojewoda przyjmować nie będzie.** W dniu 15 b. m., t. j. we czwartek, pan wojewoda wileński nie będzie przyjmował interesantów.

MIEJSKA

— **Stan zdrowotny Wilna.** Na terenie m. Wilna w przeciągu ubiegłego tygodnia Sekcja Zdrowia Magistratu zanotowała następującą ilość zasłabnięć na choroby zakaźne: tyfus brzuszny—1, tyfus plamisty—1, płonica—16 (zmarło 1) błonica—1 (zmarło—1), ospówka—3, odra—73, ksztusiec—3, róża—6, różyczka—2, grypa — 2, gruźlica — 18 i zausznica — 1. Razem zanotowano 132 zasłabnięć na choroby zakaźne. (s)

— **Uwadze odnośnych władz.** Wczoraj zgłosiła się do nas Anna Roszko, była stróżka w domu szkoły powszechnej Nr 40 na Antokolu, uskarżając się, że z powodu wyrzucenia jej z mieszkania znajduje się od szeregu tygodni z dziećmi pod gołem niebem, przyczem mają jej i jej mężowi należeć w Magistracie czy w szkolnictwie pobory, których rzekomo nieprawnie od szeregu miesięcy się niewypłaca. Nie wchodzimy w to, jak się istotnie przedstawia sprawa z niewypłacaniem poborów, w każdym razie pozostawianie kobiety z dzieckiem na mrozie, pod gołem niebem uważamy za fakt wysoce nienormalny.

SPRAWY WYBORCZE

— **Komisarz Wyborczy Obwodu Wileńskiego** jak się informujemy komisarzem Wileńskiego Obwodu Wyborczego mianowany zostanie najprawdopodobniej sędzia Sądu Apelacyjnego p. Dmochowski. (S).

— **Prace przygotowawcze.** W związku ze zbliżającemi się wyborami do ciał ustawodawczych przy Komisarjacie Rządu na m. Wilno otwarty został referat wyborczy. Kierownictwo referatu objął p. Limaszewski Wacław.

Referat dokonał już podziału miasta na obwody głosowania, liczba których wyniesie 58. (S).

WOJSKOWA

— **Urlopy świąteczne** Na mocy decyzji władz wojskowych w okresie od 20 b. m. do 6 stycznia 1928 r. udzielane będą żołnierzom garnizonu wileńskiego urlopy świąteczne. (s)

Z POCZTY.

— Z dniem 9 b. m. zaprowadzono służbę telegraficzną i telefoniczną w agencji pocztowej Połonka, pow. baranowickiego. Godziny urzędowe w kat. „L“.

Z UNIWERSYTETU.

— **Promocje.** W piątek, dnia 16 grudnia r. b., o godz. 1-ej popołudniu w Auli Kolumnowej Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie odbędą się promocje na doktorów prawa p. Stanisława Świaniewicza na zasadzie pracy „Psychiczne podłoże produkcji w ujęciu Jerzego Sorela“ i p. Witolda Świdy na zasadzie pracy „Pojedynek ze stanowiska polityki kryminalnej“.

Promotorami będą: dla p. Świaniewicza prof. Wł. Zawadzki, dla p. Świdy prof. Br. Wróblewski.

SPRAWY SZKOLNE.

— **Kilka słów o szkolnictwie wileńskiem.** Gdy w swoim czasie Ministerstwo W. R. i O. P. przeniosło inspektora szkolnego na m. Wilno p. Hirsza z Wilna na identyczne stanowisko do Małopolski, sądziliśmy, że fakt ten pociągnie za sobą oczyszczenie w Wilnie zatęchłej atmosfery szkolnej. Zawiedliśmy się jednak.

Bo oto coraz to częściej nas informują, że atmosfera szkolna w Wilnie nie uległa dotychczas żadnej zmianie. Mówi się ostatnio bardzo często o ściąganiu przez obecnego inspektora szkolnego na m. Wilno nauczycieli z dawnej siedziby jego poprzedniego urzędowania i rozmieszczaniu ich na stanowiskach kierowniczych mimo braku kwalifikacyj i mimo, że etat jest już zapełniony; przyjmowaniu na posady tylko nauczycieli z endeckiego Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Powszechnych i odrzucaniu podań członków ze związku przeciwnego. Mówi się o tolerowaniu b. niemiłych rzeczy, jakich miał się dopuścić jeden ze ściągniętych nauczycieli z poprzedniej siedziby urzędowania p. inspektora, mianowicie kierownika szkoły Nr. 30, p. Wojcika, ustaleniu w służbie jednego z historycznych działaczy, pomimo, że miał on za sobą jeden czy dwa lata służby i t. p. kwiatkach. A wszystko to razem, jeżeli tylko odpowiada prawdzie, mówi nam, że źle się dzieje w naszem wileńskiem szkolnictwie.

OPIEKA SPOŁECZNA.

— **Decyzja Państw. Urz. Pośr. Pr. w Wilnie.** Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy powziął decyzję, by bezrobotnych, którzy nie przyjmą ofiarowanej im pracy, pozbawić wszelkich świadczeń i zasiłków, wydawanych jako pomoc materjalną na rzecz bezrobotnych. (s)

Z ŻYCIA ZWIĄZK. I STOWARZ.

— **Nadzwyczajne walne zgromadzenie T-wa Bibljofilów Polskich** odbędzie się w dniu 15 grudnia r. b. w pierwszym terminie o godz. 7-ej wiecz. w drugim terminie o godz. 7 i pół wiecz., poczem o godz. 8 ej wiecz. odbędzie się zwyczajne walne zgromadzenie roczne T-stwa, zakończone referatem p. dyr. dr. Stefana Rygla pod tyt.: „Radjo a książka“ i zebraniem towarzyskiem z herbatką. Obydwa zebrania odbędą się w lokalu Bibljoteki im. Wróblewskich (ul. Uniwersytecka 9, m. 9).

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Odczyt w Związku Hodowców Drobiu.** Związek Hodowców Drobiu Ziemi Wileńskiej urządza zebranie członków Tow. Hodowców i gości w lokalu Związku Kółek Rolniczych (Wielka Pohulanka 7) o godz. 5 po poł., na którem prof. Trybulski wygłosi 2 odczyty p. t. „Gospodarski chów drobiu“ i „Hodowla zwierząt futerkowych“.

RÓŻNE.

— Komitet „Daru Choinkowego dzieci dla dzieci“ z ramienia Komitetu „Chleb dzieciom“ organizuje pod protektoratem pani wojewodziny Jadwigi Raczkiewiczowej zbiórkę upominków dla sierot w ochronach i szpitalach. Zwracamy się więc z gorącą prośbą do dzieci i ich rodziców o składanie na listy pań Komitetu albo w poniżej wymienionych punktach ofiar w postaci starych zabawek, książek, odzieży, słodyczy albo pieniędzy. Niech każde dziecko ofiaruje ze swych zabawek choć jedną tej biednej sierotce w ochronie, która nie ma nikogo, ktoby o jej Gwiazdce pamiętał. Ofiary prosimy składać: 1) Mostowa 4—dyr. Białasowa, 2) Ostrobramska 6—prez. Lewakowska, 3) Wielka 17 — 7 rektor. Pigoniowa, 4) Antokol 54—prof. Zdziechowska, 5) Uniwersytecka 8—wojewodzina Raczkiewiczowa, 6) Mickiewicza 12—p. Sztrallowa. Ofiary pieniężne w Redakcji pisma. Termin składania ofiar upływa z dniem dzisiejszym.

— **Zamknięcie wystawy konserwatorskiej nastąpi w dniu 18 b. m.** Jak się dowiadujemy wystawa konserwatorska w gmachu Urzędu Wojewódzkiego otwarta będzie jeszcze do niedzieli dnia 18 b. m. włącznie w godz. od 5 do 8. Wstęp bezpłatny.

— **Dokoła panamy policyjnej.** W związku z notatką zamieszczoną w Nr. 277 p. t. „Echa panamy policyjnej“ dowiadujemy się, że stanowisko Izby Kontroli Państwowej w niczem nie różni się od stanowiska Władz Sądowych w sprawie nadużyć w Wydziale Gospodarczym Komendy Wojewódzkiej Policji Państwowej w Wilnie, co zresztą wynika z samego toku postępowania odnośnych władz w danym wypadku, mianowicie sprawa wszczęta przez organa Kontroli Państwowej znajduje swój epilog w Sądzie.

Teatr i muzyka.

— **„Reduta“ na Pohulance. Operetka warszawska.** Z powodu choroby p. Komornickiej przedstawienie operetki „Orłow“ odwołane.

— **„Sędziowie“ i „Noc listopadowa“.** W sobotę 17-go b. m. o godz. 20-ej Stanisława Wyspiańskiego „Noc listopadowa“ i „Sędziowie“.

— **„Zemsta“.** W niedzielę 18-go b. m. o godz. 16-ej „Zemsta“ Al. Fredry.

— **Teatr Polski (sala „Lutnia“). Ostatnie przedstawienie „Hiszpańskiej muchy“.** Dziś po raz ostatni zabawna farsa „Hiszpańska mucha“. Przedstawienie uzupełni występ taneczny Roveny-Łaszkiewiczowej i Gastona.

— **Jutro premjera.** Sztuka Klabunda p. t. „Kredowe koło“.

— **Wieczór tercjałowy w Konserwatorjum.** W piątek dnia 16 b. m. odbędzie się w Konserwatorjum (Dominikańska 5), wieczór tercjałowy uczniów i uczenic Konserwatorjum Wileńskiego. Program obejmuje produkcje uczniów i uczenic klas fortepianu, skrzypiec, wiolonczeli, śpiewu solowego i chóru. Początek o godz. 7-ej wiecz.

Karty wstępu w sekretarjacie Konserwatorjum (Dominikańska 5) od godz. 4—7 wiecz.

— **Wielki koncert symfoniczny** odbędzie się w sali Reduty na Pohulance w niedzielę dnia 18 b. m. o godz. 5 popoł. Jako solista wystąpi znany pianista Józef Turczyński, który odegra z orkiestrą koncert fortepianowy L. Różyckiego (po raz pierwszy w Wilnie). W programie nadto utwory symfoniczne Liszta i Wagnera. Bilety do nabycia w „Orbisie“ Mickiewicza 11.

Radjo.

PROGRAM STACJI WILEŃSKIEJ.
Fala 435 m.
PIĄTEK 16 grudnia.

17.20.—17.45. Odczyt wstępny z działu „O nasionach wygłosi inż. Józef Szystowski, kier. stacji oceny nasion w Wilnie.
17.45. Koncert popołudniowy orkiestry Wileńskiej Polskiego Radja, pod dyr. prof. Aleksandra Kontorowicza.
19.10.—19.30. „Skrzynka pocztowa“.
20.15.—22.00. Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji Warszawskiej.
Na zakończenie: Gazetka radjowa.

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.
Fala 1111 m.
CZWARTEK 15 grudnia.

11.40. Sygnał czasu i komunikaty.
12.05. Odczyt.
12.30. Transmisja z Filharmonji warszawskiej.
14.40. Komunikaty.
16.00. Odczyt.
16.40. „Kącik dla kobiet“.
17.05. Komunikaty ekonomiczne P.A.T.
17.20. „Wśród książek“.
17.45. [illegible]dycja literacka.
18.55. Komunikaty P. A. T.
19.15. Rozmaitości.
19.35. Lekcja języka angielskiego.
20.30. Koncert wieczorny.
22.00. Sygnał czasu i komunikaty.
22.30. Transmisja muzyki tanecznej.
23.30. Komunikaty P. A. T.

Na wileńskim bruku.

— **Podrzutek.** Stefan Purski zam. przy ul. Zygmuntowskiej 12, znalazł w klatce schodowej domu nr. 6, przy ul. Tatarskiej podrzutka płci żeńskiej, którego umieszczono w przytułku Dzieciątka Jezus.

Z sądów.

Wielki proces patentowy.

W końcu roku 1926 w pismach wileńskich i w „Kurjerze Warszawskim“ ukazało się „Ostrzeżenie“ Zrzeszenia Producentów Drożdży w Warszawie, przestrzegające inne fabryki drożdżowe przed stosowaniem przy produkcji tego artykułu sposobu, który na mocy patentów (prof. Wohla) za L. 568 i 1836 stanowi wyłączną własność Zrzeszenia. Sposób zaś ten miał polegać na tem, iż zamiast azotu organicznego używa się procentowo soli amonowych, co daje drożdże trwałe i dobre.

Bezpośrednim powodem tego ostrzeżenia było to, iż doszło do wiadomości Zrzeszenia, jakoby nowo-powstała fabryka drożdży w Nowej-Wilejce, nie mając do tego prawa, ten właśnie sposób przy swej produkcji stosuje, co zresztą potwierdzała jakość drożdży fabryki nowo-wilejskiej.

Gdy jednak ostrzeżenie to nie poskutkowało, Zrzeszenie Producentów Drożdżowych wystosowało do zarządu fabryki nowo-wilejskiej odnośne pismo, zapowiadając wystąpienie na drogę sądową wrazie nie zaprzestania przez tę ostatnią stosowania pomienionego wyżej sposobu.

Wobec tego, iż wszelkie ostrzeżenia zostały zignorowane Zrzeszenie Prod. Drożdż. zwróciło się dnia 3 stycznia 1927 r. do Sądu Okręgowego z prośbą pociągnięcia winnych samowolnego korzystania z cudzego przywileju na wynalazek do odpowiedzialności karnej, wytaczając jednocześnie powództwo cywilne z powodu strat, które z tej racji poniosło.

I przedwczoraj t. j. dn. 13 b. m. po parokrotnem poprzednio odraczaniu sprawa ta znalazła się znowu na wokandzie Sądu Okręgowego w Wilnie, budząc w kuluarach sądowych niezwykłe zainteresowanie. Wprawdzie i tym razem obrona oskarżonych Afanasjewa i Kowalewa, jako kierowników fabryki oraz Mozera—jej właściciela, starała się rozprawę odroczyć, jednak sąd po dwukrotnej naradzie wnioski obrony uchylił i postanowił sprawę rozpoznać.

Obradom przewodniczył sędzia Jodziewicz, komplet sędziowski dopełniali pp. Klukiewicz i honorowo Czapski. Jako pełnomocnicy powództwa wystąpili mec. Rundo z Warszawy i mec. prof. Petrusewicz, bronili mecenasi Rodziewicz i Kliński. Pozatem do sprawy powołano jako biegłych rektora Szperla, prof. Politechniki Warszawskiej Iwanowskiego prof. Politechniki Lwowskiej Joszta i prof. U.S.B. Kraszewskiego oraz kilku świadków.

Z zeznań świadków pozostających w takim lub innym stosunku do pomienionych firm drożdżowych, zasługują na uwagę zeznania kupców drożdżowych, którzy stwierdzali, że drożdże nowo-wilejskie cieszyły się na rynku dużym popytem jako że były dobre, trwałe i w cenie nawet tańsze od drożdży firmy „Zrzeszenie Produc. Drożdż“. Konkurując przeto z temi ostatniemi mogły Zrzeszeniu przynosić znaczne straty.

Św. Janiszewski — dyrektor fabryk drożdż, „Zrzeszenia Prod. Drożdż“ zeznaje, że gdy naskutek zarządzenia władz sądowych przeprowadzenia w fabryce nowo-wilejskiej rewizji przybył wraz z sędzią śledczym do tej fabryki spotkano się tam z ogromnemi trudnościami stawian. przez zarząd fabr. do tego stopnia, że trzeba było uciec się aż do groźby użycia pomocy policji. Podczas rewizji znaleziono znaczniejszą ilość soli amonowych, księgi fabryczne zaś potwierdziły, iż sposób produkcji drożdży w tym zakładzie był analogiczny do sposobu zastrzeżonego jako wyłączna własność firmy „Zrzesz. Prod. Drożdż“. Pozatem dodaje, że sposób ten jest stosowany przez inne fabryki, ale te uzyskały na to prawo przez kupno patentu jak np. fabryka myślenicka za 2500 dolarów.

Niemniej ciekawe są zeznania św. Monikowskiego asystenta prof. Kraszewskiego, doradcy technicznego fabryki Mozera, który twierdzi, że jakoby uczeni mieli orzec, że wynalazek Wohla nie jest żadnym wynalazkiem, tylko uzurpacją znanej zasady Pasteura o zastępywaniu procentowem azotu organicznego w drożdżach przez azot nieorganiczny czyli t. zw. sole amonowe. (D. n.)

Listy do Redakcji.

W związku z notatką, umieszczoną w numerze onegdajszym „Dziennika Wileńskiego“ i „Słowa“, o mającym się odbyć odczycie p. dr. Adama Lewaka o Rapperswilu, spieszę wyjaśnić, że błędnie zostało w wyżej wymienionej notatce podane, jakoby p. dr. Lewak był kustoszem muzeum rapperswilskiego. Od roku bowiem 1913, aż do chwili przewiezienia zbiorów do Polski, dyrektorem Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu był, jak wiadomo, p. Konstanty Żmigrodzki. Pan dr. Adam Lewak natomiast zajmował stanowisko bibljotekarza muzeum.

Zgóry dziękując Sz. Panu Redaktorowi za łaskawe umieszczenie w Jego poczytnem piśmie powyższego sprostowania, łączę wyrazy poważania

Paweł-Mateusz Puciato.
Nauczyciel historji.

Popierajcie Ligę Morską i Rzeczną!

PRZETARG.

Dyrekcja Kolei Państwowych w Wilnie niniejszem ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie w okresie od 1-go stycznia 1928 roku do dnia 31-go grudnia 1928 roku robót o charakterze konserwacyjnym i drobnych nowych robót w obrębie poszczególnych odcinków kontrolerskich Oddziałów Drogowych w Wilnie, Królewszczyźnie, Grodnie, Białymstoku, Lidzie, Wołkowysku, Brześciu i Baranowiczach oraz w gmachach Dyrekcji w m. Wilnie według cen jednostkowych, obliczonych według norm i cen dniówki robotnika lub rzemieślnika, ustalonych w Dyrekcji i z materjałów kolejowych. Powyższy przetarg dotyczy na odcinkach kontrolerskich wszystkich robót, ujętych wydanemi przez Dyrekcję normami robocizny i materjałów dla robót budowlanych 2-gie wydanie oraz normami robocizny i materjałów dla robót związanych z odbudową mostów wydanie 2-gie, a w gmachach Dyrekcji robót malarskich, tynkarskich i dekarskich.

W ofercie należy wskazać: 1) ogólną wysokość procentowej zniżki od cen obliczonych według wyżej podanego sposobu obliczenia cyframi i słownie i 2) nazwę Oddziału Drogowego i odcinku kontrolerskiego tegoż Oddziału względnie Dozoru gmachów Dyrekcji.

Do oferty winno być dołączone:

1) świadectwo przemysłowe,

2) pisemna deklaracja, że warunki ogólne wykonania robót i przepisy techniczne są ubiegającemu się o roboty znane,

3) kwit Kasy Głównej Dyrekcji na wpłacenie wadjum w gotówce lub papierach wartościowych w wysokości po 500 zł. za każdy poszczególny odcinek kontrolerski na każdym z Oddziałów Drogowych, a dla robót w gmachach Dyrekcji 300 zł.

W razie cofnięcia złożonej oferty w czasie rozprawy ofertowej, jak również w wypadku odmowy stawiania się do podpisania umowy po przyjęciu przez Dyrekcję złożonej oferty, przedsiębiorca traci wadjum i takowe przelewa się na dobro Kolei.

Zainteresowani w objęciu robót mogą w dniach i godzinach urzędowych w poszczególnych wskazanych wyżej Oddziałach Drogowych oraz w Wydziale Drogowym Dyrekcji otrzymywać wszelkie informacje i dane, dotyczące powyższych robót. Rozmiar robót może być zwiększony lub zmniejszony i robota może być podzielona.

Termin ważności oferty określa się 6 tygodniami. Jeżeli ubiegający się o roboty nie może akceptować tego terminu, to winien sam ustalić termin ważności swojej oferty.

Przetarg może być unieważniony bez podania powodów i Dyrekcji przysługuje prawo wyboru przedsiębiorcy bez względu na zniżkę.

Nieuwzględnione oferty pozostają bez odpowiedzi.

Oferty nieodpowiadające jednemu z powyżej wymienionych warunków przetargu uwzględniane nie będą.

W razie nie utrzymania się na przetargu wadjum zostanie zwrócone.

Oferty powinny być złożone do godz. 12 i pół dnia 16 stycznia 1928 roku w biurach naczelników Oddziałów Drogowych w Wilnie, Królewszczyźnie, Grodnie, Białymstoku, Lidzie, Wołkowysku, Brześciu i Baranowiczach, a na roboty w gmachach Dyrekcji do specjalnej skrzynki w prezydjum Dyrekcji (Wilno, ul. Słowackiego Nr. 2).

Wysokość procentowej zniżki może być wskazana dla każdego poszczególnego odcinka kontrolerskiego Oddziału Drogowego oddzielnie dla węzła większego lub kilku węzłów, oddzielnie dla stacji mniejszych lub przestrzeni.

Oferty powinny być składane w dwuch zapieczętowanych i zalakowanych kopertach z napisem: „ODDZIAŁ DROGOWY“

„Oferta na roboty według cen jednostkowych w obrębie Oddziału Dyrekcji w.................................. „względnie“ oferta na roboty w gmachach Dyrekcji w m. Wilnie.

Dyrekcja Kolei Państwowych w Wilnie.

6129 2241/VI-0

Ogłoszenia Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Wilnie.

Okręgowy Urząd Ziemski w Wilnie podaje do wiadomości publicznej, że Okręgowa Komisja Ziemska w Wilnie na posiedzeniu w dn. 26 listopada 1927 r. postanowiła wdrożyć postępowanie scaleniowe na obszarze około 221,27 ha gruntów, należących do gospodarzy wsi Babiany, gminy twereckiej, powiatu święciańskiego.

Orzeczenie to zostało zatwierdzone orzeczeniem Głównej Komisji Ziemskiej z dnia 26. IX. 27 r. 6134 2257/VI

Unieważnia się skradzioną książkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Molodeczno a imię Stanisława Dunowskiego. 6132

WANDA NIEDZIAŁKOWSKA-DOBACZEWSKA. 23)

Kamienica za Ostrą-Bramą.

Wówczas to, i za każdym razem od nowa, uświadamiała sobie prawdziwy stan rzeczy.

Próbowała skupić uwagę, ale jednocześnie czuła, jak skądś, zdaleka, nadpływa, szumiąc, wielka fala bólu.

Nadpływa, rośnie i wzbiera, aż uderza o pierś, wypełnia ją całą, rozpiera, aż się zdaje, że pierś pęknie za chwilę, jak dzwon, w który za mocno ktoś bił na trwogę.

Krótki moment prawie niedowytrzymania. Potem fala opada, odpływa i znowu niknie w dali. Już tylko echowo dolatuje jej złowieszczy szum. Oto jest chwila wytchnienia. Chwila, w ciągu której niebo znowu zdaje się modre, a ludzie dobrzy i cisi. Kiedy można oddychać i żyć do następnej fali.

W domu papier kratkowany na pisanie referatu leżał od dawna przygotowany. Marychna umyślnie nie chowała go do szuflady, by się zmusić widokiem jego do pracy, jak wyrzutem sumienia. Kilka już razy siadała i brała pióro do ręki, ale rozwałęsane myśli nie stawały do szeregu, nie chciały wiązać się w zdania. Źle szło, zupełnie źle.

— Ty, Marychno, pisz już raz ten swój referat, — powiedział któregoś dnia Henryś Wojszwiłło, częstując kuzynkę papierosem po obiedzie. (Bo Marychna zaczęła nagle palić, ku rozpaczliwemu zgorszeniu Anetki). — Ty pisz, bo, patrz, źle będzie. —

Ale Marychna skrzywiła się niedbale.

— Mam jeszcze całe długie cztery dni i, w ostateczności, cztery noce. —

Ta beztroska przeraziła Henrysia.

Widział, że Marychna nie pracowała wcale w domu, ale wychodziła kędyś na całe popołudnie, a wieczory spędzała u pani Aleksandry, słuchając jej muzyki.

Pani Aleksandra nie próbowała nawet perswadować Marychnie naukę. Dała jej list polecający do owych kuzynów na wsi i, zgodnie z Marychną, zrezygnowała z egzaminu.

— Ot, odpoczniesz sobie na wsi,—przytakiwała zniechęconej dziewczynie. — I serce zgoi się. A tam, na przyszły rok, zdasz i wszystko będzie dobrze. —

Ale Henryś zląkł się i poszedł nareszcie do Andrzeja po ratunek. Tu jednak spotkała go przykra niespodzianka. Andrzej zabrał Józiuka i wyjechał na dwa tygodnie do matki. Henryś zaklął zcicha i szedł na dół po schodach mocno zafrasowany.

— On chyba nie zdaje sobie sprawy z tego, co narobił,—myślał o przyjacielu. — Nie docenia uczucia Marychny, albo jest poprostu tchórzem i uciekł przed jej bólem. Och, dlaczego nie złapałem go wcześniej.—

Szedł z głową pochyloną i tak zamyślony, że nie zauważył, jak na zakręcie pierwszego piętra naleciała nań rozgorączkowana Kaźmierzowa biegnąca od piwnic w górę.

— Paniczu! O Jezus! O, Matko Przenajświętsza! A jej! — zawyła rozpaczliwie i porwała Henrysia w mocarne ramiona tak nagle, że oboje usiedli zgodnie, a niespodziewanie na stopniach. Oszołomiony Henryś daremnie próbował dowiedzieć się czegoś od jęczącej i mdlejącej baby. Wyrzucała ze siebie niepowiązane okrzyki strachu i rozpaczy. Tyle tylko mógł Henryś zmiarkować, że wróżyła śmierć i zagładę wszystkim mieszkańcom kamienicy.

— I znowu! Niechaj jego! Niechaj jemu z piekła nie wyleźć! I znowu szlaje się, chalera!—wymówiła wreszcie przerywanym z bezsilnej pasji głosem.

— Żeb' mnie tak piorun na miejscu, jak ja nigdy już do piwnicy nia pójda. Oj, panicz, musić wielka niaszczęścia na kogości tutaj idzi.—

— Henryś nie potrzebował już dalej pytać o co chodzi. Wstał szybko i zbiegł w dół, ku piwnicy, pozostawiając wysoko nad sobą zawodzące narzekania Kaźmierzowej.

— I czemuż to na mnie zawsze? Oj ja nie żyję na świecie! I czemuż to zawsze na mnie? —

Drzwi od piwnicy były narozścież otwarte. Przez małe, zakratowane okienka, wysoko pod sklepieniem, wpadały wąskie smużki światła.

Nie było tu nic nadzwyczajnego. Za beczką, w kącie, mysz chrobotała zawzięcie; na półkach stały i na gwoździach, wbitych w ścianę, wisiały zapasy żywności gospodarza. Henryś rozejrzał się dokoła, potem pochylił się, ujął za kółko żelaznych drzwi, wpuszczonych w podłogę. Pociągnął ku sobie— były mocno zamknięte. Wyprostował się, roześmiał się ironicznie sam do siebie. I naraz poczuł nieokreślony, niesamowity strach. Wypełzł oślizły, zjeżony z jakiegoś kąta i skoczył Henrysiowi prosto do gardła. Nim się chłopak zorjentował, już poczuł, jak mu włosy stają dęba na głowie, a wzdłuż kręgosłupa maszeruje już cała dywizja mrówek.

Coprędzej wypadł na schody i pobiegł na górę. Ochłonął dopiero w jadalnym pokoju, gdy spotkał zdziwione spojrzenie matki. Naturalnie, że opowiedział jej zaraz całą historję, tylko o swoim dziwacznym strachu nie wspomniał. Korciło go to jednak, jako objaw nowy i nieprzewidziany. Miał się za umysł nieposzlakowanie ścisły.

Chodził i dumał, czy ten strach obłędny nie wylazł naprawdę ze sfery niewiadomego? Czy nie był wyczutą szóstym zmysłem przestrogą? Zapowiedzią nieszczęścia? Skąd miała przyjść burza? Henryś rozglądał się dokoła. Komu groziła? Jemu? Marychnie?

Upały doszły do jakiegoś dziwacznego wprost napięcia, powietrze było przeładowane elektrycznością.

Elektryczność ta ogromnie przeszkadzała w pracy Marychnie. Biedna dziewczyna wzięła się bowiem nareszcie do swojego referatu pod wpływem zupełnie przypadkowej ostrogi.

Oto koleżanka Kozakówna tak była przekonaną, że Marychna stała się najoczywistszą quantite negligeable, prostą formalnością, nie liczącą się wcale, iż oświadczyła kilku osobom, jako szkołę Nr. 14 po wakacjach obejmuje i ma już na to obietnicę inspektora. Jakaś dobroczynna dusza powtórzyła to z dobrego serca Marychnie i, w danym wypadku, zrobiła istotnie dobry uczynek.

Marychnę przeleciał prąd elektryczny. Jej szkoła najukochańsza, ta sama, z którą przeszła nędzę i poniewierkę niemieckiej okupacji, grozę bolszewickiej inwazji. Ta sama, której oddała najlepsze swoje lata i największy rozpęd pracy. Te kochane dziewczynki z roku na rok przesuwające się przez te same wiecznie klasy, te dziewczynki, wciąż nowe, a zawsze takie same, które zawsze od początku uczyć trzeba było, jak to być Polką.

Pierwszym odruchem rzuciła się Marychna do kierowniczki swojej szkoły. Była nią starsza o lat dziesięć koleżanka jeszcze z konspiracyjnej pracy. Całą duszą sprzyjała Marychnie, ale cóż mogła poradzić? Mogła tylko powiedzieć to, co Marychna sama mówiła sobie teraz po sto razy na dzień: „Ucz się. Zdaj“.

(D. c. n.)

Redakcja i Administracja Jagiellońska 3. Tel. 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od 8—9 wiecz. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Administrator przyjmuje od 9—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od 9 — 3 ppoł. i 7 — 9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. 80.750. Drukarnia — ul. św. Ignacego 5. Tel. 893.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy przed tekstem—25 gr., w tekście—30 gr., za tekstem—10 gr., ogłoszenia mieszkaniowe—10 gr. (za wiersz petitowy) kronika rekl.—nadesłane—30 gr. (za wiersz redakcyjny), dla poszukujących pracy—50% zniżki, ogł. cyfrowe i tabelowe o 20% drożej, ogł. z zastrzeżeniem miejsca 10% drożej. Zagraniczne 50% drożej. Układ ogłoszeń 5-cio łamowy, na stronie IV 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca Tow. Wydaw. „Pogoń“. „Pogoń“. Drukt. „Pax“, ul. Św. Ignacego 5. Tow. Wyd. Redaktor w/z. A. Faranowski.